

Jeszcze słowo o Wołyniu i relacjach polsko-ukraińskich

17 lipca 2023

Za nami kolejna, 80. już rocznica rzezi wołyńskiej. Wydarzenie budzące zawsze duże emocje i dzielące społeczeństwo na dwa skrajne obozy – „odpuścić” i „zadośćuczynić”. Nic dziwnego, w końcu tamtejsze wydarzenia rzutują do dziś na stosunki polsko – ukraińskie. Teraz, gdy kurz nieco opadł, jest to dobry moment, by na spokojnie ukazać nieco szerszy kontekst całego zagadnienia. Drogi czytelniku, jeżeli czytając kolejne akapity odniesiesz wrażenie, że to kolejna próba relatywizacji bądź usprawiedliwienia mordy na Polakach – nie tylko na Wołyniu, ale i w Małopolsce Wschodniej i pobliskich terenach – nie zniechęcaj się i doczytaj do końca. Cel tekstu jest zgoła odmienny.

Szukając przyczyn wyjątkowej nienawiści ukraińskich szowinistów względem Polaków, należy się cofnąć do roku 1920. Wtedy wojska Józefa Piłsudskiego i m.in. Ukraińskiej Republiki Ludowej atamana Semena Petlury (z litości pomińmy kwestię moralną tego sojuszu) przystąpiły do wspólnej potyczki z Sowietami. Jednym z ustaleń było zdobycie Kijowa i uznanie suwerennego państwa ukraińskiego. Podobnie jak w przypadku Białorusi, wyprawa się nie powiodła i naczelny wódz skupił się na obronie Warszawy. Po wielkim zwycięstwie, choć Piłsudski chciał kontynuować misję ukraińską (później nawet wbrew rozejmowi nielegalnie i na własną rękę próbował), polski rząd postanowił inaczej i ostatecznie doszło do podpisania traktatu ryskiego, a Ukraińcy zostali z niczym.

Idea ta wróciła jednak pod koniec lat 1920. i na początku 1930. Marszałek – już na czele państwa – rozważał uderzenie na ZSRR, zakładając wykorzystanie wieloetniczności tego kraju i możliwe podziały. Potwierdzeniem było tworzenie się załączka armii ukraińskiej przy wojsku polskim. Plan przewidywał

jednoczesne uderzenie oddziałów polskich, wspartych ukraińskimi oraz gnębionego, niezadowolonego z powodu kolektywizacji ukraińskiego chłopstwa od strony Związku Radzieckiego. Finalnie nic z tego nie wyszło – Piłsudski wybrał pakt o nieagresji z Sowietami. Co gorsza, polska strona skutecznie blokowała wszelkie próby informowania społeczeństwa polskiego o sytuacji chłopów na Ukrainie, niejako dając ciche przyzwolenie na tamtejsze praktyki, które zakończyły się śmiercią milionów Ukraińców.

Obrońcy banderyzmu często wspominają o „wykorzystywaniu ukraińskich chłopów przez polskich panów”. Sporo w tym prawdy, należy jednak zaznaczyć, że kiedy w 1917 r. bolszewickie bandy, z błogosławieństwem nowej władzy, grabiły i zajmowały posiadłości ziemskie, podobny proceder miał miejsce na ziemiach ukraińskich. Podpuszczeni przez bolszewików tamtejsi chłopci w 1917 i 1918 roku dokonali zemsty, przystępując do rabowania polskich dworów, czasem wręcz z pomocą chłopów polskich. Może to dowodzić, że był to raczej konflikt na tle klasowym niż narodowościowym. Oczywiście szowiniści spod znaku Bandery z pewnością podjudzali niewykształconych ukraińskich chłopów, próbując maksymalnie eskalować ich nienawiść, jednak dla tych ostatnich liczyła się przede wszystkim możliwość zdobycia kolejnych terenów uprawnych. Tak więc wydarzenia z tamtego okresu mogły wpływać na uprzedzenia członków ukraińskich hord, ale wątpliwe by stanowiły główny powód. Tym bardziej że od 1918 r. nadeszła II RP (a potem ZSRR) i obydwu stronom przyszło funkcjonować w nowych okolicznościach.

To tylko część historii, gdyż przedstawienie jej w całości w tak krótkim czasie jest niemożliwe. Ale to właśnie wtedy mogły zrodzić się artykułowane później oskarżenia o współpracę Polaków z Sowietami. A także niechęć, żal i pretensje z powodu zawiedzionych nadziei. ALE!!! Nie jest to żadnym wytłumaczeniem. Spory rozwiązuje się poprzez naciski dyplomatyczne i negocjacje, a kiedy to nie przynosi rezultatu, pozostaje w ostateczności wojna. Sposób, w jaki rozwiązyali to

ukraińscy ultranacjoniści, był, nazwijmy rzecz po imieniu, chory. Wydawanie żołnierzy rezerwy, strzelców, młodzieży i urzędników do niemieckich obozów, by następnie mordować bezbronną ludność cywilną, nie ma nic wspólnego z walką o niepodległość. W dodatku w sposób tak bestialski i sadystyczny, że mogliby przerazić najgorszych nazistów. Oczywiście ginęli nie tylko Polacy, bo celem ukraińskich szowinistów było „oczyszczenie” terenów, które uznali za swoje. Że jednak polscy obywatele cieszyli się „specjalnymi względami”, świadczy nie tylko to, że wobec nich stosowano wyjątkowe okrucieństwo, ale również kontynuowanie mordów nawet wówczas, gdy wizja niepodległej Ukrainy ponownie stała się nierealna. Przytoczone okoliczności nie mogą więc służyć za usprawiedliwienie, ale w pewnym stopniu za okoliczności łagodzące.

A czy Ukraińcy powinni przeprosić? Niekoniecznie. Jest to naród zbyt hardy, by przeproszać. Ponadto wymuszone przeprosiny są nie tylko niewiele warte, ale i upokarzające. Wystarczyłoby gdyby uznali historię taką, jaka jest w rzeczywistości, akceptując niewygodną prawdę. Byłby to i tak bardzo duży krok w kierunku porozumienia. Choć na to się nie zanoszi, jest to opcja o wiele bardziej realistyczna.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. Piotr Zychowicz, „Ukraińcy”.
2. Renata Pomarańska, „Od konfliktów do rzezi”.
3. Mieczysław Pruszyński, „Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920”.
4. WarsawInstitute.org